Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

Nr. 11. **Kraków, Poniedziałek dnia 15 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

KRONIKA.

Sprawy miejskie. Sekcja prawnicza Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 12 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Karola Pieniążka uchwaliła przedstawić Radzie m. wniosek o ustanowienie nowej posady lekarza miejskiego, tudzież nowej posady akuszerki miejskiej dla obwodu III go.

Dalej uchwalono podwyższenie płacy p. Janowi Spitziarowi-dekoratorowi teatru miejskiego tytułem dodatku w kwocie 640 koron rocznie, wliczone do emerytury; zaś p. Antoniemu Malickiemu, manipulantowi elektrycznego światła w teatrze miejskim, udzielić stałą remunerację w rocznej kwocie 240 koron; wreszcie Józefowi Leśniakowi dozorcy teatru miejskiego, przyznano pobory woźnego II. klasy t. j. 720 koron i 240 koron dodatku rocznego.

Następnie uchwalono udzielić 6.000 koron do rozdzielenia między etatową i nieetatową służbę miejską, tytułem dodatku drożyźnianego. Uchwalono dalej przyznać p. Maksymiljanowi Papéemu, pierwszemu weterynarzowi miejskiemu, pierwsze pięciolecie od 15-go grudnia 1897 do 31-go marca 1898 w stosunku 10 procent płacy, zaś od 1 kwietnia 1898 i nadal w stosunku 200 koron rocznie. Egzekutorowi miejskiemu p. Aleksandrowi Cenglerowi uchwalono policzyć lata służby faktycznie pełnionej od 12 kwietnia 1890 roku i udzielić mu przypadające pięciolecia.

P. Franciszce Komorowskiej, wdowie po komisarzu miejskim, uchwalono emeryturę w kwocie 1.081 koron, zaś córce Wandzie i synowi Cezarowi Komorowskim dodatek na wychowanie, każdemu po 360 koron, w drodze łaski, na rok jeden. — Franciszce Rutkowskiej, wdowie po stróżu nocnym, uchwalono przyznać zaopatrzenie, w drodze łaski, 200 koron rocznie. Dalej uchwalono przedstawić Radzie m. wniosek przeniesienia p. Józefa Policzkiewicza, brandmistrza straży pożarnej, w stan spoczynku, z przyznaniem mu emerytury w kwocie 2.400 koron rocznie, toż samo przeniesienie w stan spoczynku Franciszka Strząchа, nadpompiera, z przyznaniem emerytury w kwocie 616 koron rocznie. Dalej uchwalono ustanowienie posady woźnego Magistratu II klasy, z płacą 720 kor. i dodatkiem 240 koron, a względnie mieszkania w naturze. W sprawie Walentego Kubicza, b. tercjana szkolnego, o zaopatrzenie lub odprawę, Sekcja obstaje przy pierwotnym swym wniosku, że nie widzi powodu wniesienia reasumpcji. W miejsce ustępującego p. Karola Knausa, uchwaliła Sekcja zaprosić p. Karola Rzącę do pełnienia obowiązków radcy miejskiego do końca kadencji. W końcu uchwaliła sekcja przedstawić Radzie m. wniosek, zezwalający miejskiej Kasie chorych dla robotników na używanie pieczęci z herbami miasta Krakowa.

Koncert „Lutni". Jak poprzednie koncerty, podobnie i piątkowy koncert udał się naszej sympatycznej „Lutni" znakomicie. I nic w tem dziwnego. Składały się na to różne czynniki, a mianowicie: nietylko program wyszukany, urozmaicony i artystycznie ułożony, ale, i co najważniejsze, wykonanie poszczególnych numerów programu stało na tej wyżynie artyzmu, do której „Lutnia" oddawna nas już przyzwyczaiła. Idąc za programem, wymienić przede wszystkiem muszę „Suitę" orkiestrową Zygmunta Stojowskiego, a właściwie część tejże, obejmującą: „Elegję i Krakowiaka", kompozycję interesującą zarówno przez oryginalność treści, jak i z powodu nadzwyczaj świetnej instrumentacji, wykonanie której prawdziwy zaszczyt przyniosło orkiestrze 13 pułku i jej kapelmistrzowi, p. Hockowi.

Punktem zaś kulminacyjnym piątkowego wieczoru były chóry „Lutni" pod kierunkiem dyr. Steibelta, śpiewając jużto z towarzyszeniem orkiestry, jużto a capella, a zawsze z należytem poczuciem rytmu, z doskonałem cieniowaniem, wreszcie z zapałem, uwydatniającym się szczególniej w wykonaniu zręcznie dla estrady koncertowej przez dyr. Steibelta zastosowanego finału z 2-go aktu „Wilhelma Tella". Przysłuchując się piątkowym chórom, mimowoli przypomniałem sobie to, co niedawno temu w innym dzienniku znany muzyk i kompozytor o nich powiedział, porównując je z wiedeńskim „Männergesangs-Vereinem".

Solistami wieczoru byli naprzód: Adelajda Zelda, śpiewaczka opery komicznej w Paryżu, której wczorajszy występ potwierdził w zupełności rozgłos, jaki ona za granicą sobie zjednała. Jest to śpiewaczka, która nietylko umie śpiewać, lecz rozporządza nadto bardzo szlachetnym głosem, w szczególności w wyższym rejestrze, a żałować tylko wypada, że wybór rzeczy, które odtwarza, niezawsze stosuje do rodzaju swojego głosu i temperamentu.

Fortepian spoczywał tym razem w ręku p. Sarneckiej, pianistki, którą za należytą, a nawet wyborną interpretację szeregu utworów Schumanna i Chopina, zmuszono do naddatków. W końcu o grze p. Hocka mogę to tylko powiedzieć, iż po wykonaniu koncertu Brucha nie było końca oklaskom i wywoływaniom; grał więc: jak nasz Hock. Jeśli podam nakoniec, że w sali panował tłok publiczności i — gorąco nie do zniesienia — będzie to, zdaje mi się, obraz całości koncertu naszej sympatycznej „Lutni", za urządzenie którego podziękowanie należy się głównie jej przewodnikowi, dyrektorowi Steibeltowi.

R. Ł.

Bursa nauczycielska w Krakowie, (ul. nowa między Krupniczą a Rajską) zawiadamia niniejszem, że przyjmuje również i synów nienauczycieli i właśnie z dniem 1 lutego 1900 r. będą jeszcze dwa takie miejsca wolne po cenie 25 złr. miesięcznie. Zarząd zapewnia troskliwą opiekę męską, a Regensem jest jeden z miejscowych katechetów.

Doroczne walne zgromadzenie członków Stow. „Czytelnia dla kobiet" (Szpitalna 7 I p.), odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Drugi kurs nauki kroju sukien i ubrań damskich, oraz kroju i szycia bielizny rozpocznie się 23 stycznia. Zapisywać się można codziennie prócz niedziel w lokalu „Czytelni dla kobiet" (Szpitalna 7, I p. między godz. 5 a 7 wieczorem.

Profanacja. Żyd Hirschberg, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23, na szynkwasie sprzedaje cukierki z obrazkami przedstawiającymi P. Jezusa, Matkę Boską i Świętych Pańskich, na co zwracamy uwagę władzy, celem ukarania żyda za podobną profanację.

Samobójstwa. Bremser N. odebrał sobie życie w ten sposób, że jadąc w piątek pociągiem ciężarowym ze Lwowa do Podwołoczysk, między stacjami Podzamcze a Barszczowicami zabremsował wagon, i korzystając, że pociąg wolno się tylko mógł posuwać, zsunął się między wagony pod koła, które go zmiażdżyły, i formalnie na dwa kawałki przecięły.

Spedytor lwowski, Luster Szlom, usiłował odebrać sobie życie przez wypicie witryoleju. Odstawiono go do szpitalu; życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

11) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

On, Wojsław, Słowianin, przychodzi do ojczystej wendskiej ziemi na to, żeby się przekonać, że będzie panował nie nad ludem swoim rodzimym, ale nad tą rzeszą napływową, obcą mu, wstrętną, germańską, która stłumiła wszelki rozwój miejscowej ludności, zgnębiła ją i zamieniła w ciżbę, pogardzanych ciemnych niewolników! A on, czując w żyłach swoich pokrewieństwo właśnie z tą brudną, poniewieraną ciżbą, będzie musiał znosić widok niegodnego postępowania z nimi, a panując na tej ziemi, przyczyniać się nadal do ostatecznego zatracenia całego szczepu, całego narodu, całego społeczeństwa! On, Słowianin, musi uznawać w gronie Niemców, którzy go otaczają i stanowią całość jego państwa, z nimi ręka w rękę niższość własnego pochodzenia, upadek własnych współbraci!

Kiedy z pocztem przybocznych rycerzy jeździł po Wendskim Wiku i obdarty lud witał go okrzykiem w mowie rodzinnej, widział wyraz obrzydzenia, malujący się na ustach w kosztowne żelazo zakutych towarzyszy; musiał w duchu przyznawać im wyższość i czuł dobrze, że oni, ci nędzarze, garnący się bezmyślnie do niego, swoim okrzykiem wołają: *Ave, morituri te salutant!*

Chwilami zapalał się do myśli, że może zdołał przywrócić tym biedakom dawną świetność i dawny stopień rozwoju; chwytał się z dziką energją różnych sposobów, by ich do siebie zbliżyć i rozbudzić w nich jakieś szersze uczucia. Ale każda próba kończyła się nowem rozczarowaniem i nowem źródłem przygnębienia. Handel wieprzowiną uważany był za najpospolitszy środek zarobku, był on przeto naturalnie wyłącznie w rękach Słowian dolnego miasta. W pojęciu Niemców handlarz słoniną „spęckschneider" i Słowianin „Wenda", były to dwa pojęcia równoznaczne. Niektórzy z nich jednak mimo ciężkich podatków, na tym handlu zrobili dość znaczne majątki.

Jeden zwłaszcza sławny był z tego, że miał się bardzo dobrze. Nazywał się Bernard Radek. Miał on kilku synów rosłych i pokaźnych, którzy pomagali ojcu.

Wojsław kazał Bernarda wraz z synami zawołać na zamek. Przyszli starannie odziani i natychmiast padli do nóg młodego grafa. Przykro mu się zrobiło; nie było to zwyczajem krajowym padać do nóg udzielnym panom, to głęboko już zaszczepiony instynkt niewolniczej pokory, pchnął ich do podobnego odruchu.

Wojsław podniósł ich i miał do nich długą przemowę w ojczystym języku. Mówił ciepło, serdecznie, głosem wzruszonym, bratnim. Otaczający go rycerze nie rozumieli tej mowy. Wojsław zapewniał Radków, że jest tego samego co i oni pochodzenia, że jest Wendem, że ich kocha, pragnie przedewszystkiem ich dobra, pytał się ich, czy czego nie potrzebują, obiecywał, że im zrobi co zechcą, zachęcał, by z nim szczerze i otwarcie pomówić chcieli. Radkowie stali, jak wryci, z oczami utkwionemi w ziemię.

Słuchaj Bernardzie — rzekł wreszcie Wojsław, — bogaty jesteś, masz, widzę, kilku dzielnych synów, pocóż macie wszyscy dalej zajmować się handlem? Wybierz jednego najsprawniejszego i zostaw mi go na zamku. Dam mu zbroję i zrobię z niego włodykę — rycerza!

— Możny panie, — odparł kłaniając się Bernard Radek, — każdy z nich tu na zamku służbę swoją odrobić musi, chyba ten jeden co doma ostał, bo on durny...

— Ależ ja chcę — przerwał mu Wojsław, sądząc, że chłop nie rozumie o co chodzi, — żeby który z synów twoich takim został rycerzem, jak ci, których tu w koło mnie widzisz...

Bernard spojrzał po obecnych, potem na mówiącego władcę i w oczach jego odbił się niepokój. Albo obawiał się o zdrowy rozsądek Wojsława, albo o przyszłość swoich dzieci.

— Twoja wola, możny panie — wyszeptał po chwili drżącym głosem — ale to tak, jak gdybym syna tracił na wojnie...

— Nie chcesz?

— My tu przyszli nie na to, żeby gadać, co chcemy — odparł wreszcie ze smutkiem Bernard Radek.

— Przeciwnie! — zapewnił go Wojsław.

— Swobodny jesteś, wybieraj... chcesz zostawić mi syna, czy zabrać ich wszystkich z powrotem do domu?... No?!

W oczach starego Radka zakręciły się łzy.

— Pozwólcie więc nam, możny panie, wrócić wszystkim do domu do starej matki, która tam niespokojna zalewa się łzami...

— Wracajcie!

Radkowie padli znów do nóg młodemu grafowi.

Chwyciła go za serce prostota tych ludzi, żal mu ich było, miał litość dla nich, a jednocześnie oburzał się na ten brak wszelkiego szerszego poczucia i wstyd mu było za nich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stacja ratunkowa udzieliła pomocy w Bonarce na dworcu kolei Marji Zojda, służącej, liczącej lat 22, która w zamierze samobójczym wypiła witryoleju z miedzi. Powodem chęci otrucia była sprzeczka z narzeczonym. Po opatrunku odwieziona została do szpitala św. Łazarza.

W Izbie adwokackiej lwowskiej odbył się onegdaj dalszy ciąg walnego zgromadzenia, na którem dokonano reszty wyborów. Do wydziału wybrani zostali: Bieliński Stanisław, Czeszer Józef, Dzidzielewicz Antoni, Gorecki Władysław, Kwiatkowski Ferdynand, Łoziński August, Loewenstein Natan, Pomianowski Aleksander, Sołowij Tadeusz. Członkami rady dyscyplinarnej wybrani zostali: Menkes Adolf, Horowitz Jakób, Szaff Szymon, Srokowski Teofil, Dobiecki Stanisław; zastępcami: Michalewski Bronisław, Buber Rafał, Fraenkel Stefan; egzaminatorami: Ashkenase Tobjasz, Ambes Maurycy, Doliński Aleksander, Dobrzański Jan, Dzidzielewicz Antoni, Fedak Stefan, Godlewski Włodzimierz, Gottlieb Henryk, Horowitz Jakób, Kwiatkowski Ferdynand, Margasz Władysław, Mikuliński Karol. Do komisji rewizyjnej weszli: Balko Władysław, Margasz Władysław, Liljen Edward.

Zawsze oni! W piątek na głównym dworcu we Lwowie przytrzymano dwoje dziewcząt, które w badaniu przyznały, że przez jakiegoś żyda, mieszkającego zagranicą, zostały zwerbowane do wyjazdu ze Śniatyna do Ameryki, a mianowicie do Buenos-Ayres, i że ów żyd zostawił im zaliczkę na jazdę do Wiednia, gdzie miał ich oczekiwać w jednym z hotelów. Władze zarządziły wszystko co należy, ażeby dostać w nnego w Wiedniu, oraz pomocników „naganiaczy“, zamieszkałych w Galicji, a to tembardziej, że, o ile się zdaje, ma się tu do czynienia z zorganizowaną „międzynarodową szajką“.

Z Chrzanowa piszą do nas: Niespodziewanie wielkiego zaszczytu dostąpił Chrzanów w wiedeńskiej korespondencji, w nrze 7 *Głosu Narodu* umieszczonej, w której nasze miasto postawił szanowny korespondent na równi ze stolicą naddunajską pod względem obfitości błota na ulicach i placach publicznych. Za pamięć dziękujemy, ale porównanie tak pochlebne mogło się odnosić do Chrzanowa z czasów dawniejszych. Obecnie wygląd miasta zmienia się stale na lepsze, i gdyby szanowny korespondent w przejeździe z Wiednia raczył wstąpić tamtego roku do nas, z przyjemnością zobaczyłby, jaki ruch panował po ulicach między robotnikami, brukującymi w kilku miejscach naraz, aby przed zimą jeszcze kilka ulic otrzymało bruk nowy.

Na wiosnę rozpoczną się dalsze roboty w ulicach nie mających dotąd bruku i jeśli z takim pośpiechem będą prowadzone, jak przeszłego roku, wkrótce Chrzanów cały posiadać będzie wszystkie ulice i chodniki brukowane. Rada gminna uchwaliła w zasadzie oświetlać miasto światłem elektrycznem, na podstawie planu wypracowanego przez inżyniera p. Bernolaka. Przystanek osobowy ma być wkrótce przeniesiony na hutę o kilka kilometrów dalej i połączony ze stacją frachtową poniżej miasta; wtedy dla połączenia miasta ze stacją zbudowana będzie kolej elektryczna, do czego mają dwie tutejsze instytucje przyjść z pomocą miastu. Przyjdzie więc czas wkrótce, że Chrzanów będzie mieć ulice bez błota, elektryczne oświetlenie i elektryczną kolej, a wtedy Chrzanów będzie wyglądać jak mały Wiedeń!

W Nowym Sączu rozpoczęła się w piątek 12 b. m. rozprawa karna przeciw Henrykowi Tkaczowi, magazynierowi kolejowemu w Stróżach i jego żonie Bronisławie. Tkacz systematycznie okradał przesyłki nadeszłe do magazynu kolejowego, a reklamacje stron niszczył. Przy rewizji znaleziono w jego mieszkaniu cały magazyn skradzionych rzeczy.

Emigracja. Donoszą nam z Muszyny, że w tamtejszym powiecie obudził się wielki ruch emigracyjny. Z Tylicza, Słotwiny, Jastrzębnika, Wojkowy, Powroźnika i t. d. wyemigrowało w ostatnich czasach kilkaset osób; w części poszli oni za zarobkiem do Niemiec, znaczna jednak część emigruje do Ameryki.

Równocześnie donoszą nam z Nowego Sącza, że w tamtejszem starostwie zgłasza się wielu włościan z Łącka, Zarzycza i Zabrzezia z prośbą o paszporty do Prus i Niemiec. Werbownikiem ich jest niejaki Michał Ptaszek z Łącka, który ludzi kontraktuje na roboty do Śląska pruskiego i Wrocławia.

Parobczaki, którzy nie spełnili jeszcze swej powinności wojskowej i dlatego nie mogą dostać paszportu dla emigracji, wpadli na nowy pomysł. Przebierają się za dziewczęta i tak próbują granicę przekroczyć. Kilkunastu już przytrzymano.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 13 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Na posiedzeniu delegacji powtarza komendant marynarki, baron Spaun, swoje oświadczenie, jakie był uczynił w komisjach co do budżetu marynarki wojennej. Budowa nowych okrętów będzie uwzględniała tylko potrzeby obrony wybrzeży. Wobec tego w obecnym budżecie jest preliminowane tylko zastąpienie dwóch starych i niezdatnych statków nowymi. Spaun zaznacza jednak, że w przyszłości nie obędzie się bez znacznego powiększenia floty, jeżeli marynarka austrjacko-węgierska ma stanąć znowu w tym stosunku do flot ościennych mocarstw, co w r. 1870. Następnie omawia mówca działalność marynarki wojennej skierowaną ku popieraniu rozwoju handlu i eksportu austrjacko-węgierskiego, zaznaczając jednakże trudności przyjmowania na pokład statków marynarki wojennej na czas ich podróży ajentów handlowych.

W kwestji dostaw decyduje w pierwszym rzędzie interes skarbu. Samo położenie geograficzne naszych stacyj wojenno-morskich sprawia, że wydatki na marynarkę nie wpływają napowrót do Węgier w stosunku opłacanej przez nie kwoty, po odciągnięciu bowiem zamówień czynionych zagranicą, z pozostałej części 14 prc. wpływa do Węgier, reszta zaś do Przedlitawji. Dostawy natomiast płodów naturalnych, mianowicie mąki i bydła, sprowadzano przeważnie z Węgier, już to ażeby wyrównać, o ile się da zaznaczoną wyżej różnicę, już też ponieważ bliskość Kroacji i Sławonji umożliwia najtańszą dostawę bydła.

Sprowadzanie materjału z zagranicy z roku na rok się zmniejsza, ponieważ przemysł austrjacki wszystkie prawie dziedziny potrzeb marynarki umie pokryć. Staraniem zarządu marynarki jest w tym względzie uzyskać dla monarchji jak największą niezawisłość od zagranicy.

Następnie odpowiada baron Spaun na szereg drobnych zapytań co do poszczególnych kwestyj, dotyczących zarządu marynarki wojennej. Zaznacza, że w konstrukcji torpedowców, która na największą skalę prowadzi się we Francji, w ostatnich latach znaczne poczyniono postępy, które jednakże znajdują się jeszcze w stadjum doświadczań, tak, iż definitywnego jeszcze sądu o nich wydać nie można. Skoro rezultat doświadczeń wykaże niewątpliwie praktyczną pożyteczność tych ulepszeń, zarząd marynarki nie omieszka wystąpić z wnioskiem zastosowania ich w naszej marynarce.

Co się tyczy dział i amunicji okrętowej, to zarząd marynarki od kilku już lat wszystkie działa średniego i małego kalibru, sprowadza z kraju. Zamówiono świeżo jedno działo 24 cm. kalibru dla czynienia doświadczeń.

Za inicjatywę w sprawie podwyższenia gaż lekarzy okrętowych, baron Spaun wyraża podziękowanie.

Wobec wywodów deleg. dra Gessmana, zaznacza Spaun, że marynarka wojenna zawsze, o ile tylko to leży w mocy statków misyjnych, jest gotowa służyć interesom handlu monarchji, i że celem jej zarządu jest uzyskanie jak największej niezawisłości Austro-Węgier od zagranicy. (Żywe oklaski).

Wiedeń 13 stycznia. (*Tel. B. K.*). W delegacjach austrjackich odpowiadał hr. Gołuchowski w sprawie wydalań robotników poddanych austrjackich z Prus. Oświadczył, że w ciągu roku 1899, było tylko 24 wydaleń, które dotknęły jedynie t. zw.: „robotników sezonowych“, przebywających w Prusach za zezwoleniem na czas ograniczony. Ponieważ po upływie terminu robotnicy ci nie odjeżdżali — władze były w prawie ich wydalić. Zresztą liczba wydaleń w stosunku do liczby przybywających z Galicji robotników, których w ciągu r. 1899 przybyło do Prus około 3000, jest bardzo mała. Na skutek przedstawień czynionych przez rząd austrjacki, w 18 wypadkach częścią nakaz wydalenia uchylono, częścią przedłużono wydalonym czas pobytu. Wogóle władze pruskie okazywały jak najlepsze i życzliwe chęci w tej sprawie.

Co się tyczy wydalań polskich robotników z Turyngji, to tam nie zaszedł żaden wypadek wydalenia.

Wiedeń 13 stycznia. (*Tel. prыw.*). W delegacji austrjackiej przemawiał w uzupełnieniu sprawozdawca o ekstraordinarjum armji p. Popowski, i wyraził zgodność z życzeniami, wyrażonemi w sprawie religijnego wychowania w szkołach wojskowych. Mowca życzy sobie, ażeby wychowaniu temu dano większe pole do rozwoju i jest przekonany, że zarówno minister wojny, jak i naczelnik VI departamentu, któremu podlegają te szkoły, ożywieni są tem samem pragnieniem.

Wiedeń 13 stycznia (*Tel. prыw.*). *Polit. Corresp.* dementuje wiadomość, podaną przez *Germanję*, jakoby Tarnassi miał się już wkrótce udać do Petersburga i jakoby jego misja, mająca na celu urządzenie nuncjatury papieskiej w Petersburgu, się rozbiła. *Polit. Corresp.* powiada, że wprawdzie w kołach watykańskich rozważają możliwość podróży ks. Tarnassiego do Petersburga, nieprawdą jest wszakże, jakoby to miało nastąpić już wkrótce; błędnem jest również doniesienie, jakoby misja Tarnassiego polegała na urządzeniu nuncjatury w Petersburgu, gdyż Stolica apostolska wcale do tego nie dąży.

Wiedeń 13 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) W fabrykach w Witkowicach i w kopalni węgla w Polskiej Ostrawie wybuchł powszechny strejk.

Berlin 13 stycznia. (*Tel. prыw.*) „Zwolennicy pomnożenia floty wojennej rozwijają ogromną agitację wśród mas ludowych. Na koszty łoży cesarz Wilhelm II z własnej szkatuły.

Petersburg 13 stycznia. (*Tel. prыw.*) Budżet państwa na rok 1900 wykazuje: dochody zwyczajne 1,593,745.680, nadzwyczajne 3 miliony, wolna gotówka w rentach państwowych rubli 160,641.423; wydatki zwyczajne wynoszą rubli 1,564,441,679, nadzwyczajne 192,945.424 rubli.

Petersburg 13 stycznia. (*Tel. prыw.*) Car i carowa przybyli wczoraj z Carskiego Sioła na pobyt zimowy do Petersburga.

Petersburg 13 stycznia. (*Tel. prыw.*). Minister skarbu Witte zakończył swoje exposé finansowe następującemi mniej więcej uwagami: Wyłuszczywszy W. C. Mości stan finansów, ośmielam się wyrazić moje zapatrywanie na niektóre objawy ekonomicznego życia. Podrożenie kapitału i brak pieniędzy na targach pieniężnych, stwarza poważne trudności dla handlu i przemysłu. Stan ten przypisać należy wielu okolicznościom ekonomicznej natury, wojnie w Afryce, a także obawom przed nowemi politycznemi zawikłaniami. Tego stanu nie usuną żadne zapewnienia, ani uspokojenia, natomiast ustąpiłby on, gdyby opinja publiczna i sfery rządzące zechciały się powodować ideami, które ożywiają władcę 130 miljonów poddanych.

Rzym 13 stycznia. (*Tel. prыw.*) Rzymski trybunał karny zasądził w piątek adwokata Ludwika Crispi, syna włoskiego męża stanu, za kradzież klejnotów hrabiny Cellere, popełnioną jeszcze w roku 1895, *in contumaciam*, na cztery lata więzienia w domu poprawy. Telegraficzną prośbę ojca oskarżonego, aby synowi dano czas do powrotu do kraju celem osobistej obrony, sąd odrzucił. Także hrabina Cellere nie pojawiła się na rozprawie.

Bruksela 13 stycznia. (*Tel. prыw.*). Dziennik *Petit bleu* donosi, że król belgijski Leopold niedawno podjął się osobiście pośredniczyć u królowej Wiktorji w sprawie zawarcia pokoju. Te usiłowania spełzły na niczem.

Nowy Jork 13 stycznia. (*Tel. B. K.*). Okręt „Buenos Ayres“ wiezie do Europy jeszcze miljon w złocie.

Z wojny w Połudn. Afryce.

Berlin 13 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). *Norddeutsche Allg. Ztg* pisze: „Kilkakrotnie rozszerzano w prasie wiadomość, jakoby firma Krupp w Essen zajmowała się obecnie pospieszną fabrykacją stalowych granatów dla Anglji, przyczem poruszono kwestję, czy z zasadami ścisłej neutralności, jakiej państwo niemieckie w obecnej wojnie przestrzega, zgodny jest fakt, że niemiecka fabryka dostarcza stronom wojującym broni. Jak się dowiadujemy, pytanie to zostało z miarodajnej strony zaprzeczone, a firma Kruppa otrzymała polecenia powstrzymania dalszej ekspedycji swych produktów na teren wojną zajęty.“

Paryż 13 stycznia. (*Tel. B. K.*) *Matin* donosi, że Anglja przejmuje i otwiera dyplomatyczne listy z Afryki i samowolnie zmienia ich treść.

Paryż 13 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) *Intransigeant* donosi, że 312 oficerów francuskich udaje się do Transwaalu, aby walczyć w szeregach Boerów.

Londyn 13 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) W tutejszych kołach rządowych nic nie wiadomo o ogólnem ostrzeliwaniu i walkach pod Ladysmith, o czem donoszą dzienniki.

Londyn 13 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Według urzędowej depeszy, straty Anglików wynoszą w bitwie pod Ladysmith stoczonej 6 b. m. 14 zabitych i 27 rannych oficerów.

Londyn 13 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi z Masern pod datą 8 b. m.: Duch wojowniczy orańskich Boerów znacznie się wzmógł. Robią ostatnie wysiłki i wysyłają wszystkich ludzi zdolnych do walki — na front. Anglicy oświadczyli gotowość bronienia granicy od kraju Basutów. Wielu Anglików ucieka do kraju Basutów.

Karlsruhe 13 stycznia. (*Tel. prыw.*). Niemiecki porucznik Brüsewitz, który w swoim czasie zamordował mechanika Siepmana, a potem uciekł do Transwaalu, został na polu wojny mianowany komendantem boerskiej artylerji.

Stan Krattera nie się nie zmienił. Papiery wydał zarząd szpitala sądowi krajowemu. Lwowski sąd krajowy zawiadomił telegraficznie dyrekcję policji krakowskiej, że Kratter posiada list żelazny i nie ma być aresztowany.

I. walne zgromadzenie członków Towarzystwa właścicieli realności w Nowym Sączu odbędzie się dn. 28 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu w sali Czytelni mieszczańskiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie Wydziału z czynności za rok ubiegły. 3. Sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa. 4. Uzupełnienie Wydziału. 5. Jakie stanowisko zajmie Towarzystwo właścicieli realności wobec wyborów do Rady gminnej? 6. Wnioski. Z Wydziału Towarzystwa właścicieli realności w Nowym Sączu dnia 13 stycznia 1900 r. *Józef Gutowski*, prezes, *J. Bossowski*, za sekretarza.

Raut muzyczny odbył się we czwartek w domu pp. Franciszków Bylickich, z okazji pobytu w naszem mieście panny Heleny Krzyżanowskiej. W zebraniu tem, o nadzwyczaj miłym i ożywionym przebiegu, wzięło udział około 40 osób pozostających w bliższych stosunkach z gościnnym domem pp. Bylickich. Produkcje muzyczne zainaugurował gospodarz świetnem wykonaniem majestatycznej Sonaty b-moll Chopina, oraz kilku innych utworów mistrza, poczem wykonał kompozycję znanej u nas z estrady koncertowej francuskiej kompozytorki i pianistki p. Chaminade, będącej przyjaciółką p. Krzyżanowskiej

Ulegając prośbom zebranych, p. Krzyżanowska odegrała kilka swoich własnych utworów, a między innymi „Romance“, „Walca“ i „Gavotte“, które odznaczają się nietylko wdziękiem formy, lecz i głębszą myślą. Poprzestając na zaznaczeniu szlachetnego spokoju i subtelności uczucia, jakie cechują wytworną grę p. Krzyżanowskiej, wypada dodać, iż muzykalna publiczność krakowska będzie miała sposobność ocenić zalety gry i kompozycyj wysoce utalentowanej pianistki na koncercie jej, który odbędzie się we wtorek 16 b. m., nie zaś w niedzielę, jak to było zapowiedziane.

Nagłą śmiercią zmarł w niedzielę rano niewiadomego nazwiska czeladnik stolarski, w warsztacie stolarza żyda przy ulicy Jakóba na Kazimierzu.

Śmierć z otrucia. Marja Zojda, która się w sobotę napiła witrjoleju miedzi, umarła.

Bal Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, oznaczony pierwotne na 1 lutego b. r., został przełożony na 27 stycznia b. r., a to z powodu zaszłej w ostatniej chwili przeszkody, od komitetu niezależnej. Komitet pracuje ze zdwojoną energją, aby wszystko było na czas gotowe.

Bal zapowiada się bardzo dobrze, gdyż najpoważniejsze osobistości miasta przyrzekły współudział w zabawie, z której dochód, jak wiadomo, przeznaczony jest na pomnożenie funduszu budowy własnego domu.

Z powiatu tarnobrzeskiego. Od lat dwóch zaczęto w powiecie tarnobrzeskim urządzać przedstawienia jasełek w czasie świąt Bożego Narodzenia. Jest to i naśladowanie pięknego zwyczaju, oraz pouczanie i oświecanie ludu i nastręczanie pośród dni świątecznych miłej i pouczającej rozrywki.

Piękne w treść i ubiorem, a dykcją przyciągające były jasełka w Rozwadowie, które, jak dotąd, prawie 200 złr. czystego dochodu z 3 przedstawień na budowę nowego kościoła parafjalnego w tem miasteczku przyniosły.

I w Grybowie przedstawiano od lat wielu w tym roku po raz pierwszy jasełka w szkole miejscowej. Urządzali je dwaj nauczyciele miejscowi, a dochód, według rozesłanych zaproszeń, przeznaczono na biedną dziatwę szkolną. Wprawdzie ubrania nie tak bogate i ładne jak w Rozwadowie, muzyka mniej wprawna, bo miejska, wyuczenie i dykcja dzieci nie ze wszystkiem poprawne, ale za to jasełka te są bardzo licznie uczęszczane i już dotąd 5 razy były grane.

To też spodziewaćby się należało, że pokaźna suma dochodu dziatwie miejscowej biednej otrze niejedną łzę smutku i niedoli.

Jednakże dotąd owe dochody z jasełek służą dla owych, że się tak wyrażę, antreprenerów tylko i to na prywatne zabawki, a i to także nie mile w tych pro publico bono przedstawieniach uderza, że skoro jasełka w budynku szkolnym i przez nauczycieli bywają dla pomocy biednej dziatwie szkolnej urządzane, czemu właśnie dzieci szkolne, owa biedna dziatwa szkolna, za darmo na nie nie bywa wprowadzana.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 15 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Z okazji cercle po obiedzie dworskim, w którym brali udział delegaci austrjaccy i węgierscy, cesarz wdał się pomiędzy innemi z czeskim delegatem dr. Stranskym w rozmowę, przy której w najostrzejszych słowach potępił działalność przedstawicieli czeskiego narodu, a mianowicie mówił przeciw „zaszczepianiu agitacyj narodowych w armję“. Del. dr. Stransky miał był bowiem na posiedzeniu delegacji austrjackiej mowę, w której bronił stanowiska zajętego przez naród czeski i jego reprezentantów parlamentarnych w kwestji *zde*. Tegoż stanowiska bronił dr. Stransky z przyciskiem i wobec cesarza, na co jednakże otrzymał ze strony tegoż odpowiedź niezwykle ostrą, jak z ust monarchy.

„W kwestji „*zde*“ — mówił cesarz — jestem nieprzebłagany i zdolny będę proklamować nawet sądy doraźne, jeżeli nie staniecie mi się posłuszni. W kwestjach, armji dotyczących, nie znam żartów, i dlatego powiadam Panu z góry, że nikomu, który został skazany za słowo „*zde*“, amnestji nie udzielę“. W dalszym ciągu rozmowy zauważył cesarz z niezwykłym naciskiem: „Powtarzam Panu raz jeszcze: zostawcie armję w spokoju“.

Słowa te, wypowiedziane przez cesarza tonem nadzwyczaj stanowczym i ostrym, wywołały wśród uczestników obiadu dworskiego olbrzymią sensację.

Wiedeń 15 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Co do szczegółów, uzupełniających sensacyjną rozmowę, jaka miała miejsce z okazji obiadu dworskiego, pomiędzy cesarzem a deleg. czeskim dr. Stranskym, dowiadujemy się jeszcze co następuje. Cesarz rozpoczął swe przemówienie temi słowami: „Pan z okazji dyskusji nad budżetem wojskowym miałeś bardzo ostrą mowę“. Dr. Stransky odparł: „W. Ces. Mość pozwoli zauważyć, iż ja jestem przekonany, że na lud taka mowa parlamentarna wpływa raczej uspokajająco.

Cesarz odrzekł na to: „Przeciwnie, mowa tak ostra raczej może wywołać zaniepokojenie“. Gdy zaś na to odparł Stransky, iż „lud właśnie, widząc, że przedstawiciele jego legalni dają należyty wyraz jego przekonaniom, sam nie chwyta się środków ostrzejszych, lecz pozostawia je swym deputowanym w przekonaniu, że interesy swe w dobre zdał ręce“, odrzekł mu cesarz przytoczonemi wyżej nadzwyczaj ostremi słowami, co do kwestji *zde*. A gdy w odpowiedzi na te słowa dr Stransky jeszcze bronił stanowiska Czechów w tej sprawie, oświadczył cesarz:

„Lud wasz jest podburzony. Winna temu wasza inteligencja! Początek dała tysznowiecka sprawa Drhala!“ Dr Stransky: „Niech W. Ces. Mość raczy mi pozwolić na jedną uwagę. Prawdą jest, że inteligencja rozpoczęła; jej bowiem przystępne są ustawy, a ustawa żadna nie nakazuje, ażeby rezerwiści meldowali się po niemiecku, lecz żąda od nich tylko, aby wystąpili na zawołanie i oddali swe paszporty. Na to cesarz: „Panie doktorze, to jest argument adwokacki. Ale ja Panu oświadczam, że to jest kwestja języka służbowego, a tym jest w armji język niemiecki!“ — Dr Stransky:

„Mogłoby to pociągnąć za sobą niekorzystne następstwa, jeżeliby się nie znalazła droga wyjścia z tej sprawy, któraby odpowiadała poczuciu czeskiego narodu.“ Cesarz: „Ubolewałbym nad tem, ale oświadczam Panu jeszcze raz: zostawcie armję w pokoju!“ Następnie skierował cesarz rozmowę na inne kwestje polityczne i żądał od dr Stranskiego, aby działał ku osiągnięciu porozumienia pomiędzy Czechami a Niemcami. Dr Stransky odparł w tej kwestji: „My i tak więcej robimy ustępstw, niż się właściwie da pogodzić z naszem stanowiskiem.

Ale druga strona nie działa nic w tym kierunku i stąd nie na nas spadnie wina, jeżeli akcja ugodowa się rozbije“. Cesarz na to odparł wreszcie: „Akcja ta musi się udać, ona jedna bowiem tylko rokuje nam lepszą przyszłość“.

Wiedeń 15 stycznia. *(Tel. pryw.)*. O dalszym przebiegu *cercle* donoszą nam co następuje: Do deleg. niemieckiego, dra Funkego, rzekł cesarz: „Pan przez cały czas posiedzeń delegacyj byłeś tu na miejscu“.

Dr Funke: „Na rozkaz W. Ces. Mości, bo uważałem za swój obowiązek brać bez przerwy udział w debatach delegacyj. Po zamknięciu tychże będzie można dopiero przystąpić do rozwiązania kwestyj wewnętrznych naszej połowy monarchji“. Na to rzucił cesarz pytanie: „Czyż panowie zajmujecie się temi kwestjami?“

Dr Funke odparł: „Tak jest, W. Ces. Mości, bo najsilniejszem naszem staraniem jest współdziałać ku temu, aby przywrócić uregulowane stosunki parlamentarne i zainaugurować w tym celu skuteczną akcję ugodową“. Cesarz zakończył rozmowę uwagą: „To jest koniecznem i wskazanem“.

Do czeskiego deleg. Kaftana oświadczył cesarz z kolei: „Walkę przenieśliście z Izby deputowanych do delegacyj“. — Kaftan odrzekł: „W. C. Mości, temu zapobiedz się nie da, ponieważ polityka zagraniczna ściśle się wiąże z wewnętrzną. Państwo jest wtedy potężnem na zewnątrz, jeśli jest silnem wewnątrz.

„Spokój zależy od zgody dwóch najwybitniejszych narodowości w Austrji: czeskiej i niemieckiej“. Cesarz odparł: „Tak jest, życzę sobie, aby porozumienie przyszło niedługo do skutku; nie trzeba jednakże wzburzać umysłów ludu“. Na to podniósł Kaftan: „Tego nie czynimy, owszem, uspakajamy lud według możności.

„Lud ten jest naturalnie ostatnimi wypadkami wzburzony. Naszym niemieckim współobywatelom podawaliśmy zawsze rękę do zgody, oczywiście na podstawie równouprawnienia i równorzędności. Od tego bowiem odstąpić nie możemy. Wiernie służymy państwu i pragniemy widzieć Austrję i królestwo czeskie potężnemi, natomiast żądamy tylko, aby nasze uczucia narodowe były szanowane“.

Cesarz zakończył rozmowę uwagą: „To się stanie, porozumienie musi przyjść do skutku“.

Z deleg. dr. Russem omawiał cesarz przez dłuższy czas kwestje marynarki i wyraził się z całkowitem uznaniem o wyrażonych przezeń w delegacji zapatrywaniach. Deleg. dra Bulata zapytał cesarz, kiedy powróci do Dalmacji i omawiał z nim kolejowe kwestje Dalmacji, mianowicie połączenie Dalmacji z budowanemi w tejże chwili kolejami hercogowińskiemi, oraz przyszłe połączenie kolejowe portu Spalato z Bośnią.

Wiedeń 15 stycznia. (*Tel. pryw.*). Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie redakcji *N. fr. Presse* przeciw wykluczeniu jej sprawozdawcy z loży dziennikarskiej przez burmistrza dra Luegera.

Wrocław 15 stycznia. (*Tel. pryw.*). Pięciu robotników czeskich, zajętych w hutach szklanych w Penzig, obok Görlitz, otrzymało rozkaz opuszczenia państwa niemieckiego. Protest ich nie odniósł żadnego skutku. (Wymowna ilustracja do zapewnień hr. Gołuchowskiego w austrjackiej delegacji. *Przyp. Red.*).

Praga 15 stycznia. (*Tel. B. K.*). Wczoraj przed południem odbyła się uroczyście intronizacja biskupa Skrbensky'ego wobec namiestnika i przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych i przy udziale tłumów publiczności.

Popołudniu wydał intronizant uroczysty obiad w pałacu biskupim.

Belgrad 15 stycznia. (*Tel. pryw.*) Krąży pogłoska, iż cały gabinet zamierza podać się do dymisji. Zamierzony krok ten ma być w związku z bliskiem ułaskawieniem skazanych za zdradę stanu radykałów.

Rzym 15 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Król przyjął dymisję podsekretarza ministerstwa wojny Tordittiego.

Rzym 15-go stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Papież przyjmował na posłuchaniu bawiących w Rzymie kardynałów, którzy Ojcu św. składali życzenia noworoczne. Następnie na prywatnych pokojach Papieża zgromadzili się kardynałowie i pozostali tam czas dłuższy, poufnie rozmawiając z Ojcem św.

Wojna w Południowej Afryce.

Durban 15 stycznia. *(Tel. B. K.)*. *Times of Natal* donosi z Laurenço Marquez, że Boerowie splądrowali sklepy i miny w kraju Fasi, a Anglików przepędzili.

Znaczna część mieszkańców znalazła schronienie w Lasombos na terytorjum portugalskiem. Krajowcy, po odejściu Boerów, dokończyli dzieła zniszczenia.

Pretorja 15 stycznia. *(Tel. B. K.)*. Anglicy skupiają wszystkie wojska celem podjęcia wielkiej wojennej operacji.

Prezydent Krüger wydał płomienną proklamację do Boerów, kończącą się słowy: „Bóg jest z Boerami i On im pomoże do zwycięstwa“.

Laurenço Marquez 15 stycznia. (*Tel. B. K.*). Telegram z obozu Boerów pod Colenso z d. 11 b. m. donosi: Wszystko naprowadza na prawdopodobieństwo bitwy w najbliższych dniach nad rzeką Tugelą wypaść mogącej.

Korpus angielski Higlanderów wykonał manewr pozornej bitwy. Ostatnich 2 nocy wyrzucano z Ladysmith rakiety.

Do Czytelników „Głosu Narodu“!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu“ zostało znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU“ jest wydawany od N. Roku dwa razy dziennie.

Numer poranny „Głosu Narodu“ wychodzi stale **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu“ znajduje się już w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu*, mogliśmy złożyć przed rokiem 1900 naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku 1900 rozpoczęliśmy drukować na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez *Bogdana Jaxę Ronikiera*, pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji będzie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła“**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów“**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!“.**

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu*, tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH“, drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza *Bret-Harta*, osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY“.

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wiedniu i we Lwowie, objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrami ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.